



Ze wschodniego frontu: Żołnierze bośniacy przy obiedzie w rowie strzeleckim w Karpatach.

męstwa. Jeden z takich epizodów z ostatnich walk między Styrem a Stochodem opisuje „Ziemia Lubelska”.

Kompania dwunasta szóstego pułku Legionów — czytamy tam — opuściła wieś i maszerowała ku miejscowości G. Stanowiliśmy arjergardę odwrotu: szliśmy ostatni z naszych wojsk, za nami już tylko Rosyanie. Przed nami powlokły się całe kolumny trenowe, przemaszerowały oddziały różnego rodzaju broni, artyleria, piechota, część kawalerii. Nam przypadł obowiązek kryć tyły linii odwrotowej, powstrzymać napór jazdy rosyjskiej, która ostro ścigając była ciągle tuż, tuż, za nami.

Przechodzić mieliśmy przez długą, otwartą, w części bagnistą równinę, na której ani drzew, ani żadnej innej zasłony nie było. Za równiną majaczyły wzgórza, które dać już mogły pewien punkt oparcia i ochronę. Komendant kompanii, por. Rückemann Wilhelm nakazał szczególną ostrożność. Przyspieszyliśmy kroku, aby przejść szybko przez mostek wzniesiony przez rzeczkę wijącą się w poprzek równiny.



Legiony w ostatnich walkach: Placówka.
(C. B. W. — N. K. N.)

Zbliżyliśmy się do mostu na odległość kilkudziesięciu kroków, gdy w tem — na lewo od nas rozległy się na łące wrzaskliwe „hurra!”

Patrzmy... Cała sotnia kozacka w pełnym, rozpetanym galopie mknęła wzdłuż rzeczki ku nam, aby zająć mostek i odciąć nam drogę odwrotu. Nigdy dotąd nie widziałem podobnej szarży kawalerii. — Równa z początku ława jeźdźców poczęła się łamać, krzywić i wyginać. Lepsze konie wydzierły się naprzód, gorsze zostawały w tyle; wytworzyła się zygawkowata linia szarżujących. Zdawało się, że niema mocy, któraby rozpedzoną kawalerię powstrzymać zdołała. Błyskawicznie poczęła zmniejszać się odległość między nimi a nami. Na sześćset kroków od nas wznieśli okrzyk „hurra” — obecnie są już tylko o kroków czterysta. Ale i my nie próżnujemy. Wiedzieliśmy, co mamy robić...

Karabiny pluły pociskami ze stali. Zakotłowało się wśród sotni kozackiej. Jeden z pierwszych pada komendant sotni, oficer siedzący na pięknym

żone rumaki z dzikim rżeniem zawracają i uciekają z pola śmierci, a kompania nasza daje salwę po salwie, bez wypoczynku i wytchnienia. — Już niema zygawkowatej linii szarżujących. Są tylko oderwane grupki lub poszczególni jeźdźcy. Oszołomione zwierzęta — trwogą przejeżdżają ludzi. Wął trupów. Konie całym swoim ciężarem waliły się na ziemię i wydawały ostatnie tchnienia z cichym rżeniem. Na nich, obok nich, konwulsyjnie wyściągane zwłoki kozackie, w drgawkach przedśmiertnych palcami targające trawę. Resztki rozbitej sotni widzą, że nie dojdą, więc nawracają w dzikim popłochu. Kompania posyła im wciąż salwę za salwą. — Początkowe nerwowe trochę strzały przemieniły się w spokojną, miarową strzelaninę — jak na ćwiczeniach.

Trwała ta walka nie dłużej nad 20 minut i sotni kozackiej nie było. Przestała istnieć. Kompania mogła sobie pogratulować sukcesu. Był też na nas najwyższy czas, aby uporać się z kozakami z lewej strony, bo oto z prawej flanki i od tyłu nową pojawiła się kawaleria rosyjska. Zauważyliśmy ją na znacznej odległości. Legioniści, świeżem upojeni zwycięstwem, zwrócili ku nowemu wrogowi lufy karabinów. Poczęła padać stal ku pędzącym oddziałom. I ci do nas nie doszli. W odległości 500—600 kroków poczęli się cofać i pomknęli w tył, ku wsi, przez nas opuszczoną, spowitej we mgle.

Kompania mogła spokojnie posuwać się naprzód... Jest to zaledwie jeden z wielu epizodów, w ja-



Z południowego frontu: Żołnierze bułgarscy w Macedonii zajęci w wolnych chwilach uprawą ziemi.

białym koniu z wyciągniętą do ataku szablą. — Osuwają się z koni poszczególni jeźdźcy. Przera-

kie obfitowała bohaterska walka naszych Legionistów przy ostatniej zmianie pozycji na froncie wschodnim.



Legiony w ostatnich walkach: Armatka 37 mm. na pozycji. (C. B. W. — N. K. N.)